



Eugeniusz Bagiński

Człowiek i miejsce *Szkic o mobilności współczesnego człowieka*

Człowiek jako istota rozumna (*homo sapiens*) może, ma prawo – nie tylko teoretycznie – wybrać dowolne miejsce na Ziemi, gdzie chciałby się osiedlić, na dłuższy lub krótszy czas zamieszkać. Może również, ma prawo, pomnażać, ale i redukować rzeczy i przedmioty, które są mu potrzebne lub są mu już zbędne, nieużyteczne. Pośród wielu innych praw, których nie ma potrzeby tu wymieniać, te dwa wybrane są znaczącą częścią egzystencji człowieka. Prześledźmy je, choćby w zarysie.

Egzystencja człowieka była i jest związana z miejscem [1], [2], [6], zarówno w makro-, jak i mikroskali. Miejscem w makroskali może być: kraj, region, jakaś jednostka osadnicza. W mikroskali tym miejscem może być: dom, mieszkanie, lokum, ale i szałas, lepianka, jurta, igloo. „Miejsca są – według Walmsleya i Lewisa – (...) ważnymi zjawiskami w świecie codziennych przeżyć. W gruncie rzeczy doświadczenia i świadomość świata koncentrują się na miejscach. Mimo to niewiele wiemy o tym jak miejsca zyskują znaczenie (*meaning*)” [7, s. 254]. Dlatego też miejsca wybrane, zajęte czy przydzielone człowiekowi (w drodze zasiedlenia, odziedziczenia, spadku) nie może być niczym ekwiwalentnym zastąpione. Bo niejako z definicji trzeba gdzieś mieszkać, zwłaszcza w naszej strefie klimatycznej. Pomijając tu kwestie standardu mieszkaniowego, powinno się mieć miejsce egzystencjalnie niezbędne. Ale mieć miejsce czy mieć do tego prawo – niekoniecznie i nie zawsze pozostaje w związku z prawem jego wyboru. Wybór bowiem bywa iluzoryczny, choć teoretycznie pozostaje prawem, lecz nie zawsze wykonalnym, zwłaszcza tam, gdzie występuje głód mieszkaniowy, duże bezrobocie, jak np. w Polsce. Do tego dochodzą i inne uwarunkowania ekonomiczne, kulturowe, rodzinne, dające się wprawdzie zredukować, mogące jednak ograniczać przemieszczenia z miejsca na miejsce.

Łatwiej dochodzi do zmiany miejsca zamieszkania (domu, mieszkania) w mikroskali. Ruchliwość w ramach danej jednostki osadniczej jest łatwiejsza, w mniejszym stopniu obciążona kosztami, ryzykiem zmiany środowiska

społecznego, więzi rodzinnych, koleżeńskich, partnerskich, sąsiedzkich. Wzorem innych, bardziej rozwiniętych cywilizacyjnie i zamożniejszych krajów, i w Polsce zwiększać się będzie mobilność ludzka w sensie przemieszczeń z miejsca na miejsce. Jest bowiem bardzo prawdopodobne, że różnicujący się rynek pracy, redukcja (konieczna!) bezrobocia, poprawa sytuacji mieszkaniowej (też konieczna) wywołają tę mobilność. Tam, gdzie jest małe lub znikome bezrobocie i sytość mieszkaniowa, jednym z głównych motywów mobilności jest podążanie za „dobrą” pracą, podejmowaną selektywnie. Tam przemieszczanie się z miejsca na miejsce nie budzi zwykle lęku. Dom, mieszkanie, stosunkowo łatwo zmienić w drodze kupna–sprzedaży czy wynajmu. To nie hamuje decyzji o zmianie miejsca zamieszkania. Perspektywa intratnej, dobrze wynagradzanej i ambitnej pracy może stać się impulsem do zwiększonej aktywności, zwłaszcza ludzi młodych, łatwiej podejmujących decyzje zmian miejsca zamieszkania.

Wróćmy do drugiego (z podniesionych w tym szkicu) prawa: pomnażania i redukowania rzeczy i przedmiotów. Te dwa prawa są – nie pozornie, lecz rzeczywiście – ze sobą spójne, wzajemnie się warunkują. Im więcej się bowiem posiada (przedmiotów, rzeczy), tym trudniej się przemieszczać. Dlatego, między innymi, trzeba redukować, zmniejszać sprzęt, rzeczy i przedmioty mniej lub mało użyteczne, zwłaszcza technicznie przestarzałe. Co wcale nie znaczy, że nie odtwarza się ich w „innej generacji”, czasami w dwujnasób lub nawet wielokrotnie. W krajach zamożnych, których krąg się poszerza, jest zauważalna duża rotacja potrzeb na przedmioty terenochłonne w szczególności. Między innymi dlatego są powiększane mieszkania, domy, które muszą pomieścić mnogość różnego rodzaju sprzętu i przedmiotów.

Jak więc jest z ową mobilnością, częstą zmianą miejsca zamieszkania, skoro współczesny człowiek, wręcz zniewolony współczesną cywilizacją, nieustannie pomnaża swój stan posiadania? Obłożył się wszelkim dobytkiem, mnogo-

ścią sprzętu domowego, przydomowego (w ogródkach, w altankach, dodatkowych pomieszczeniach składowych); zwiększa liczbę samochodów, przyczep kampingowych, specjalnych pojazdów letniskowych, weekendowych, jachtów, łodzi, niekiedy również awionetek, samolotów sportowych i transportowych. To wszystko jest nie tylko przestrzeniochłonne, ale i kłopotliwe i kosztowne podczas przemieszczania. Oczywiście dotyczy to głównie ludzi najzamożniejszych. Wprawdzie ci najzamożniejsi niekoniecznie się przenoszą, co urządzają drugą lub kolejną, letnią czy zimową, rezydencję, nawet z powtórzeniem wyposażenia.

Zwiększa się jednak także mobilność ludzi średnio zamożnych z niemalym dobytkiem. Mniej zamożni, o przeciętnych w danej strefie cywilizacyjnej dochodach, mogą mieć (i często mają) więcej powodów do poszukiwania „dobrej” pracy. Korzysta się w tym celu przede wszystkim z samochodu. Rośnie armia ludzi dojeżdżających i wracających codziennie do stałego miejsca zamieszkania. Tu głównie pojawiają się bariery: tłok na drogach, autostradach, straty (niekiedy bardzo duże) czasu. To może sprzyjać czy wymuszać zmiany miejsca zamieszkania.

Czy jest wyjście z tego „zakłętego kręgu”? Mobilności ludzkiej z powodu poszukiwania miejsc pracy pewno nie uda się uniknąć. A ileż to innych sfer aktywności współczesny człowiek generuje sam, a jak często różne okazje oferuje się jemu, „podsuwa”: z dziedziny turystyki, sportu, rekreacji, rozrywki, kultury, zakupów. Nawet najnowocześniejsze środki przekazu i informacji (np. internet) nie wykluczają, lecz przeciwnie, mogą wyzwać inne rodzaje i formy aktywności. Wydaje się, że mobilność ludzka będzie rosła wraz ze wzrostem zamożności, stanem posiadania, podwyższenia wykształcenia, chęcią „wszechpoznawania”.

Mobilność ludzka, a głównie wzrastający stan posiadania, mogą być powodem lub zgoła koniecznością miniaturyzacji przedmiotów, sprzętu, urządzeń, maszyn. Jakże są jednak tego możliwości i granice? Komputery, różnego rodzaju silniki, nawet o wielkiej mocy, już są i pewno będą coraz mniejsze [3], [4], ale z kolei jest ich coraz więcej. Kaku [3] pisze, że miniaturyzacji nie można ciągnąć w nieskończoność i jakby dla kontrastu dodaje (s. 49), że na jedną osobę przypadać będzie około 100 komputerów, jeszcze przed 2020 r. Wiadomo, że poza mnogością komputerów przybywać będzie także innych sprzętów, urządzeń, instalacji. Miniaturyzacji nie tylko nie można ciągnąć w nieskończoność, ale co gorsza niektóre przedmioty, choćby z racji swego przeznaczenia, nie dają się pomniejszać. Na przykład łóżko, czy miejsce do spania, szafa ubraniowa, nie mówiąc już o pianinie, fortepianie. Owszem, obserwuje się tendencje wprowadzania do mieszkań łóżek piętrowych, składanych, wsuwanych jako swoiste szuflady, ale ich wymiarów – długości i szerokości – nie można ograniczyć. Podobnie jest ze sprzętem gospodarstwa domowego (chłodziarki, zamrażarki, zmywarki, kuchenki, szafki i inne) po prostu nie daje się zmniejszyć, traciłby lub ograniczałby swoją użyteczność.

Niejako w kontraście do tego – ograniczonej możliwości miniaturyzacji – rozszerza się zakres potrzeb. Współczesny człowiek gromadzi tyle wszystkiego, że przymuszony

jest zwiększać mieszkanie, dom, otoczenie przydomowe choćby dla samochodów (pierwszego, drugiego, trzeciego...), przyczepy kampingowej, karawaningowej i na inne przestrzeniochłonne rzeczy. Motyw ten – zagęszczania z różnych powodów przestrzeni – pojawiać się będzie zawsze tam, gdzie w grę wchodzi miejsce egzystencji człowieka. Ale o paradoksie, człowiek – rozpiejąc się ze swoim stanem posiadania – w konsekwencji zmniejsza przestrzeń „życiową”. Przecież nie do tego dąży – przeciwnie. Czy do pogodzenia jest ta swoista antynomia? Czy człowiek zechce – może będzie przymuszony – ustąpić część przestrzeni na rzecz tego, co zgromadził i gromadzi dalej. Samoograniczenie jest mało prawdopodobne, autorefleksja jest również wątpliwa, muszą tu zadziałać, i pewno tak będzie, inne mechanizmy [5] wymuszają ograniczenie, aż do racjonowania, może reglamentacji przestrzeni.

Przestrzeń (ta dwuwymiarowa), jest wszak ograniczona, nie da się nieskończenie zagęszczać – to teza aż nazbyt oczywista – już weryfikuje ją obecna rzeczywistość. Przyszłość może przyśpieszać ową weryfikację, w miarę wzrostu zaludnienia i stanu posiadania. Głoszona przez Papieża cywilizacja: „być przed mieć” musi zyskiwać coraz więcej zwolenników, bo – powtórzmy – miejsca na „przestrzeń życiową” będzie ubywać. Tej, choć pesymistycznej, refleksji nie można się wyzbywać. Nie mogą zapominać o tym przede wszystkim planiści przestrzenni, urbaniści, architekci. Od nich, jako profesjonalistów, oczekuje się inwencji w przestrzennym „urządzeniu świata”, by w hasło „człowiek i miejsce” można było dopatrywać się symbiozy, a nie konfliktu. Wprawdzie wspomniani profesjonaliści tworzą jedynie ramę przestrzenną, konkretne miejsca natomiast człowiek wybiera sam, mniej lub bardziej swobodnie, ale ma do tego prawo.

Na zakończenie jeszcze jedna refleksja – pytanie. Czy współczesny człowiek, goniący za wszechposiadaniem, w tym rzeczy przestrzeniochłonych, nie będzie musiał ustąpić im część (jaka?) miejsca? Co poniekąd już robi ograniczając swoje przywileje na rzecz tego, co wokół nagromadził [2, s. 110]. Rozszerzając nieco tę refleksję o kontekst etyczny należałoby za J. Kruciną przestrzec „...aby osiągnięcia techniczne i wartości etyczne zamiast odbiegać od siebie, spotykały się i możliwie ze sobą zrastały. Oznacza to, że człowiek pozostawać musi zawsze duchowo większy od swoich wyrobów. Bo urok tych osiągnięć maleje wobec niebezpieczeństwa niemożności zapanowania człowieka nad swoimi wytworami” [5, s. 44].

Cytowany tekst dobrze się wpisuje w rozważania nad tematem: „człowiek i miejsce”. Nad miejscami kurczącymi się człowiek bowiem nie panuje tak jak by chciał, jak powinien. Miejsca, które urządza zagospodarowuje w makro- i mikroskali często go przerastają. Nierzadko człowiek, zwłaszcza wielkich miast, (choć nie tylko) „protestuje wobec uciążliwych miejsc gdzie przyszło mu mieszkać, egzystować” [1, s. 36 i n.]. Można by, parafrazując Krucinę powiedzieć, że wiele jest takich miejsc (osiedla, domy, mieszkania, ulice, place), których człowiek jest twórcą, lecz nie zapanował w pełni nad nimi. „Zamiast być większym, zamiast przekraczać wytwory swego umysłu i swoich rąk, człowiek staje się cieniem samego siebie, namiastką swego własnego

go oryginału” [5, s. 44]. Źle by było, a niestety się tak zdarza, że wiele miejsc w zagospodarowywanej przez człowieka przestrzeni jest nie na miarę jego potrzeb, preferencji, oczekiwań i wyobrażeń. Czy i to nie może być jednym

z powodów mobilności człowieka? Gdyby nawet zawężyły się możliwości zmiany miejsca zamieszkania z wielu różnych powodów, to i tak człowiek z natury rzeczy będzie poszukiwał „dobrego” miejsca, tak jak „dobrej” pracy.

Bibliografia

- [1] Bagiński E., *Wrocław w opinii swoich mieszkańców*, Wrocław 1998.
- [2] Bagiński E., *Wokółmiejska przestrzeń Wrocławia*, [w:] *Wrocław i strefa przymiejska jako układ osadniczy*, Praca zbiorowa, Wrocław 2000.
- [3] Kaku M., *Wizje, czyli jak nauka zmieni świat w XXI wieku*, Warszawa 2000.
- [4] Kasprzak W., Pelc K., *Wyzwania technologiczne – prognozy i strategię*, Kraków 1999.
- [5] Krucina J. ks., *Sumienie społeczeństwa*. Wrocław 1995.
- [6] Michałowski L., *Gdańsk w oczach jego młodych mieszkańców – studium miejsca*, „Studia Regionalne i Lokalne” 2001, nr 1 (5).
- [7] Walmsley D.J., Lewis G.J., *Geografia człowieka. Podejście behawioralne*, Warszawa 1997.

Man and locality

An outline of the mobility of contemporary man

Problems concerning the mobility of man have been analysed, accentuating the locality in a macro- and a micro-scale. The right of man to change (choose) the place of habitation has been underlined, as well as the right to both augment and to diminish things, objects, and appliances. As a result of congestion in spatial investments (due to building), limitations in translocation from place to place may issue. On the other hand, and this was stressed, one of

the important reasons of mobility of contemporary man is the search for „good” work – which may be found in areas of greater investments. Also, it has been pointed out that the unceasing aspiration of man to increase his possessions, especially terrain absorbing objects, will demand their minimalization. The reduction and minimalization of things and objects is closely bound with the decisions of changing the habitation locality.